

Pamiętnik Literacki 2009, 2, s. 187-196



„Złota wolność” Zofii Kossak-Szczuckiej w opinii recenzentów

Janusz Tazbir

JANUSZ TAZBIR
(Warszawa)

„ZŁOTA WOLNOŚĆ” ZOFII KOSSAK-SZCZUCKIEJ W OPINII RECENZENTÓW

Zająwszy się w r. 1966 obrazem arian w literaturze pięknej stawałem najwyżej pod względem artystycznym *Złotą wolność* (1928) Zofii Kossak-Szczuckiej. Nie dorównywało jej nieprzyjazne w dużej mierze braciom polskim piśmiennictwo XIX stulecia ani też oscylująca w kierunku laicko-marksistowskiej hagiografii beletrystyka XX wieku. Pisałem wówczas:

Obraz arian przechodzi wyraźną ewolucję: od notorycznych zdrajców, jakich widzieli w nich [Antoni] Wieniarski czy [Walery] Przyborowski, do niemalże świętych przedstawianych przez [Michała] Rusinka i [Bronisława] Heyduka¹.

Po przeszło 40 latach mogę śmiało powtórzyć ten sąd, albowiem żaden z pisarzy, w których utworach występują owi najbardziej radykalni przedstawiciele polskiej reformacji, nie dorównał Kossak-Szczuckiej barwnością obrazu, pozwalającą (do czego jeszcze powrócę) niektórym krytykom na porównywanie *Złotej wolności* z utworami Sienkiewicza.

Podobnie jak od czasów pojawienia się klasycznej monografii Stanisława Kota poświęconej społecznej i politycznej ideologii braci polskich (1932) brak w literaturze naukowej całościowej syntezy ich dziejów², tak i literatura piękna nie wydała dzieła o arianach mogącego konkurować ze *Złotą wolnością*. Dość wierna źródłowo powieść Edwina Jędrkiewicza (1968), traktująca o ostatnich latach pobytu arian w ojczyźnie³, może tylko zniechęcić czytelnika, który już po pierwszych stronicach odłoży ją ze znużeniem na półkę. Nic dziwnego, że miała ona zaledwie jedno wydanie, podczas gdy *Złota wolność* doczekała się ponad tuzina edycji.

Niewiele miejsca poświęcił arianom Czesław Miłosz (*Dolina Issy*, 1955), który od pierwotnej fascynacji ich doktryną przeszedł do zdecydowanie negatywnego sądu. W *Abecadle Miłosza* czytamy bowiem, iż „nie bez przyczyny zostali po wojnie [ze Szwedami] wygnani, skoro pomagali przygotowywać plan rozbioru państwa”. Albowiem niezadowolenie ze stosunków panujących w ojczyźnie nie

¹ J. Tazbir, *Arianie w literaturze pięknej*. „Kwartalnik Historyczny” 1966, z. 3, s. 591.

² Książka Z. Gołaszewskiego *Bracia polscy* (Toruń 2004) nie wypełnia tej luki.

³ E. Jędrkiewicz, *Wender, wender aryjani*. Katowice 1968.

upoważnia „do przejścia na służbę innego państwa”, przy którego pomocy mamy nadzieję te stosunki zmienić⁴.

Wracając do *Złotej wolności* – również i obszerna recenzja Marka Wajsbluma, traktująca o obrazie arian zarysowanym w tej powieści⁵, nie znalazła kontynuatorów. Dopiero po ogłoszeniu jego korespondencji ze Stanisławem Kotem dowiedzieliśmy się, iż Wajsblum uznał tę recenzję za zbyt krytyczną, podobnie jak swoje opinie o pracach Tadeusza Pasierbińskiego, Aleksandra Kossowskiego czy Żanny Kormanowej dotyczących dziejów reformacji⁶. Do tej ostatniej, licho napisanej i pełnej poważnych błędów rzeczowych, nie sięgnęła również i Zofia Kossak, zapewne dlatego, że traktowała ona o początkach arianizmu. Wajsblum ocenił swoje recenzje jako „trochę zjadliwe”. I dodawał: „Nawet nie tylko trochę. Cóż, kiedy lepsze rzeczy mi się nie dostawały”. Ale przecież „ciągle psioczyć i psioczyć – też trudno”⁷. Niewykluczone, iż ostrość jego pióra mogła być hamowana przez pamięć o niepolskim pochodzeniu oraz wzgląd na nader silną pozycję Kossak-Szczuckiej w katolickim świecie.

Wajsblum nie zajął się zresztą literaturą przedmiotu, na której została oparta *Złota wolność*. Inna sprawa, że literatura ta nie była zbyt rozległa: w liście Kossak-Szczuckiej do Edwarda Smajdora pisanim w styczniu 1939 czytamy, iż korzystała ona z artykułów zamieszczonych w „Reformacji w Polsce”, z *Różnowierców* Aleksandra Brücknera, z historii Sądecczyzny pióra ks. Jana Sygańskiego oraz z *Arian polskich* Szczęsnego Morawskiego⁸. Ta ostatnia pozycja, stanowiąca – zdaniem Brücknera – „dzieje kryminalne arian małopolskich”⁹, mogła w istocie silnie oddziaływać na powieściopisarkę, szczególnie że sama znajdowała się na pograniczu beletrystyki. Większość dialogów jest wytworem fantazji autora. Z jego to dzieła został też chyba zaczerpnięty przez Zofię Kossak wizerunek owych przeciętnych, szlacheckich przedstawicieli tego obozu jako kłótliwych zabijaków, mało przejmujących się głoszonymi na synodach naukami. Taka szlachta ariańska istniała rzeczywiście, ale nie ona przecież nadawała ton życiu zborowemu.

Recenzja Wajsbluma, podobnie jak inne, przeszła jednak bez echa; porównanie edycji *Złotej wolności*: pierwszej oraz ostatniej za życia autorki (1965), wykazało, iż partie dotyczące spraw wyznaniowych nie uległy żadnym zmianom. To neglizowanie głosów fachowej krytyki wynika – jak się wydaje – z faktu, iż najdrobniejsze nawet szczegóły historyczne zostały w książce podporządkowane ogólnej tezie przewodniej. Powieść ma przedstawiać zwycięstwo Kościoła nad reformacją, odniesione pokojowymi środkami. Z tym głównym założeniem związane są też wszystkie zasadnicze wątki. Wbrew prawdzie (na co zwraca uwagę

⁴ Cz. Miłosz, *Abecadło Miłosza*. Kraków 1997, s. 131.

⁵ M. Wajsblum, *Reformacja w „Złotej wolności” Zofii Kossak-Szczuckiej*. „Reformacja w Polsce” t. 6 (1935).

⁶ T. Pasierbiński, *Hieronim z Moskorzowa Moskorzowski*. Kraków 1931. – A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI–XVII w.* Lublin 1933. – Ż. Kormanowa, *Bracia polscy 1560–1570*. Warszawa 1929.

⁷ „Zawsze byłem Żydem dla Polaków i Polakiem dla Żydów”. *Listy Marka Wajsbluma do Stanisława Kota*. Oprac. Z. Pietrzyk i Z. Koziński. Kraków 1996, s. 24.

⁸ E. Smajdor, *Sądecczyzna w polskiej literaturze pięknej*. „Rocznik Sądecki” t. 2 (1949), s. 29.

⁹ A. Brückner, *O różnowierstwie polskim słów kilka*. „Reformacja w Polsce” t. 1 (1921), s. 7.

Wajsblum) zbor ariński został scharakteryzowany jako bezsilny twór, który idąc „od kompromisu do kompromisu, traci moralną rację istnienia, aż rozsypie się wreszcie i zamknie w maleńkiej bezsilnej garstce”¹⁰.

Udowodnieniu tej, błędnej z gruntu, tezy służą tendencyjnie dobrane przykłady i anachronizmy historyczne, które szczegółowo prostował już Wajsblum. Jeśli więc ktoś (jak Sebastian Pielsz) znalazł się w zborze dlatego, że zależy mu na poznaniu prawdy oraz na bezkompromisowej realizacji ideałów, to musi rozczarować się arianizmem i skłaniać się do powrotu na łono Kościoła. Najlepsi przedstawiciele obozu reformacji, jak Czechowicz i Farnowski w *Złotej wolności* czy Mikołaj Paruta w *Wielkich i małych* teje autorki, myślą zawsze z podziwem i zazdrością o wspańskiej budowlu katolicyzmu, imponującej im dyscypliną i konsekwencją. Jeśli inni adherenci arianizmu nie żywią takich uczuć, to są oni albo płaskimi materialistami (jak Maciej Drużyna czy Krzesz), skłóconymi z klerem ze względów ekonomicznych, albo też tchórzliwymi oportunistami, jak sam przywódca zboru, Faust Socyn. Wajsblum słusznie pisze, iż tę piękną i duchowo wykwinną postać autorka *Złotej wolności* czyni „moralną i fizyczną karykaturą człowieka, samolubnym i zgryźliwym spekulantem ideowym, wyrazicielem moralnej nicości zboru Braci”¹¹.

Odpowiednio zostali też przemodelowani przedstawiciele strony przeciwnej; samolubnemu Socynowi przeciwstawiono Skargę, który wygłasza w powieści gorącą pochwałę tolerancji, potępia „niepotrzebne stopy a męki” i stwierdza, że gdyby nie prześladowania, „herezja” umarłaby naturalną śmiercią¹². Słów tych darmo byśmy szukali w pismach człowieka, który przyczynił się do stracenia w Wilnie (1611) kalwinisty Franca di Franco za obrazę Eucharystii; podobnie próżno by się doszukiwać panteistycznych koncepcji, jakie Kossak-Szczucka wkłada w usta królewskiego spowiednika. Aby ową „naturalną śmierć” arianizmu uczynić bardziej prawdopodobną, autorka okres rozłamu i sporów w obozie braci polskich przenosi z lat 1563–1575 na czas akcji powieści, mimo że początek XVII w. cechuje ostateczna konsolidacja polskiego zboru arińskiego. Dlatego też w centrum „ariańskiej” części książki stoi wygasły w istocie spór z wyznawcami wiary w dwie osoby Boskie (dyteści). Nie mogło go jednak w *Złotej wolności* zabraknąć, ponieważ dopiero na takim tle dało się plastycznie ukazać potęgę i harmonię wewnętrzną Kościoła. Również i synody po to rozbrzmiewają w powieści dawno nieaktualnymi wśród arian debatami społecznymi, by obraz ogólnego rozgardiaszu w obozie przeciwnika wyznaniowego był tym pełniejszy. Pomijamy już wymieniane przez Wajsbluma liczne nieścisłości w datach i szczegółach biograficznych, rażący naiwnością i uproszczeniami wykład ideologii religijnej unitarian, itd. W powieści szlachta arińska jeszcze w początkach XVII w. nosi drewniane szable, czekany nie okute, szare kopieniaki *etc.* Jerzy Ziomek słusznie zauważał, iż arianie w *Złotej wolności* stanowią niejako materiał egzemplifikacyjny, ilustrujący tragiczne skutki niezgody¹³.

Niezgoda ta może być przezwyjęzona tylko drogą podporządkowania się surowej żołnierskiej dyscyplinie. Kossak-Szczucka w jednej ze scen z uznaniem opisuje hetmana Stanisława Żółkiewskiego, który nakazuje dysydemtom służącym

¹⁰ Wajsblum, *op. cit.*, s. 154.

¹¹ *Ibidem*, s. 156.

¹² Z. Kossak-Szczucka, *Złota wolność*. Poznań 1996, s. 250.

¹³ J. Ziomek, *Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki*. Poznań 1963, s. 23.

w jego chorągwi uczestniczenie w nabożeństwie katolickim pod groźbą przegania z wojska. Różnowiercy bez większych oporów ustępują; arianin Pietrek Pielsz „z pogodną twarzą śpiewał potężnie *Bogurodnicę*”. Zadowolony Żółkiewski tłumaczy zaś panu Aksakowi: „Heretyk to taki syn, co za dużo i bez potrzeby myśli, ergo nie może być dobrym żołnierzem”¹⁴. Autorka uczyniła tu ze zwykłej zasady wolności sumienia jeszcze jeden przejaw samowoli i Wajsblum słusznie stwierdza: „Pod wtór tych słów wygnano z Polski arian, by wygnać myśl, niepotrzebną już w wieku rębkiej bezmyślności”¹⁵. Prześladowania wyznaniowe – jak wynika ze *Złotej wolności* – są przede wszystkim wytworem wybujałej wyobraźni różnowierców, którzy wszędzie wietrzą intrygi „papistów”. Inna sprawa, że wygnanie arian wyda się czytelnikom zabiegiem bezbolesnym, skoro – jak możemy z powieści wnioskować – ich zbór i tak uległ już dawno wcześniej faktycznej samolikwidacji. Ten stronniczy obraz braci polskich został w dużym stopniu utkany ze swoiście wybranych elementów wizji Brücknera, a mianowicie z cytowanych przez niego paszkwilów na arian (plotki o zawieraniu ślubów nago, karykaturalny obraz Socyna, etc.). W charakterystyce podgórskich arian Kossak-Szczucka zbyt zawierzyła bałamutnemu i nieścisłemu wspomnianemu już Szczęsnemu Morawskiemu, który o ich ideologii miał pojęcie mniej niż znikome, a wszystkie sprawy niesłuchanie upraszczał.

Wajsblum swe „zjadliwe” uwagi recenzyjne starał się złagodzić komplementami pod adresem *Złotej wolności*, którą nazwał „piękną książką o złotej wolności myśli i czynu szlacheckiego”, świadcząca, iż nasze piśmiennictwo zaczyna się wyzwalać spod przemożnej sugestii „literatury walczącej i zawraca ku innym zagadnieniom, zagadnieniom dziejowym polskiej kultury duchowej”. Zawarty w *Złotej wolności* obraz „uderza czytelnika śmiałością i szerokością rysów syntezy dziejowej, a zarazem wnikliwą analizą psychologiczną” jako pierwsza na większą skalę „we współczesnej literaturze naszej próba zgłębienia wartości reformacji polskiej. Na tym polu przecież autorka jednego tylko miała poprzednika – siebie samą (*Wielcy i mali*, 1927)”¹⁶.

Wystarczy wziąć do ręki *Złotą wolność*, by od razu poddać się urokowi języka, by zatonać w głębi dusz i myśli, choćby stworzonych przez autorkę, ale stworzonych pięknie. Porywa szeroki rozmach zarysów epoki. Nęci czar przeszłości osnuwający ludzi i rzeczy, osnuwający nawet czytelnika, który w dziele szuka historii, który jej nie znajduje i dobrze sobie zdaje sprawę z błędów, wykrzywień i przeinaczeń¹⁷.

Z tak pochlebną opinią o całości zgodzili się w zasadzie niemal wszyscy recenzenci. Z jednym wszakże wyjątkiem: Jana Ostaszewskiego, który na łamach miesięcznika „Droga” ogłosił naprawdę zjadliwą recenzję. Czytamy w niej m.in., iż *Złota wolność* „równie wyczerpuje temat jak czytelnika”. Stosunki pomiędzy ludźmi zostały ukazane w sposób jałowy, konwencjonalny i mało odkrywczy. Autorka oparła się na tradycyjnej wiedzy historycznej, jej powieść nie jest rewelacją ani pod względem formy, ani treści. Recenzję kończy zabójcza konkluzja, iż książka Zofii Kossak „jest napisana nie wiadomo, kiedy, i nie wiadomo, po co.

¹⁴ Kossak-Szczucka, *op. cit.*, s. 146.

¹⁵ Wajsblum, *op. cit.*, s. 152.

¹⁶ *Ibidem*, s. 159.

¹⁷ *Ibidem*.

Oto wszystko”. Ostaszewski sam sobie zresztą przeczył, skoro z jednej strony stwierdzał: „Szczucka umie pisać, ale nie ma o czym pisać”, a z drugiej zauważał, że w zakresie języka nic nie działała¹⁸.

Z tym ostatnim poglądem zgadzał się Julian Krzyżanowski, który, jak wynika ze wspomnień jego uczniów, o „pani Kossak” zawsze wyrażał się z przekąsem i ze zjadliwym syczeniem, wyraźnie wymawiając podwójne „s”. Szczególnie miał jej za złe właśnie niefortunne archaizmy, o których mówił: „wydaje się czasem tej czy owej sawantce, że gdy umieści jedno słowo z czasów króla Ćwieczka, a drugie z *Kazań Skargi*, to uzyska język epoki”¹⁹. Zarzucając pisarce, że w *Krzyżowcach* przechodzi miejscami od prozy powieściowej do suchej relacji historycznej, Krzyżanowski nie omieszkiał być dodać, iż *Złota wolność* stanowiła odstraszący przykład „powieści w ten sposób ułatwionej”²⁰. I bardzo się oburzał, kiedy jego krytycznej recenzji *Krzyżowców* („Nie miałem zgoła chęci zajmować się tym – pożałuj się, Boże – dziełem historycznym”²¹) dano tytuł nieadekwatny do treści, mianowicie *Epopeja pierwszej krucjaty*. Tymczasem mamy tu do czynienia z „rzekomym arcydziełem”²².

Do krytycznych sądów na temat języka powieści przyłączył się rosyjski krytyk Michaił Osipowicz Onyszkiewicz. Zgadzał się on wprawdzie, choć bez zbytecznego entuzjazmu, z lekką tylko rusyfikacją wypowiedzi rosyjskich bohaterów tej powieści oraz z brakiem archaizacji języka, jakim się posługują. Wskazywał natomiast na liczne błędy w przytaczaniu ukraińskich (małoruskich, jak pisze) zwrotów. Jego zdaniem, Kossak-Szczucka znała ten język bardzo słabo albo w ogóle nie miała o nim pojęcia. W *Złotej wolności* jest on dziwną mieszaniną polskiego i „małoruskiego” języka. Żaden nawet średnio wykształcony rosyjski czytelnik nie uwierzy, pisał Onyszkiewicz, iż książkę Konstanty Ostrogski mógł na synodzie ariańskim w Hoszcy powiedzieć: „*Nema szczo bohaćko wybiraty*”, a szlachcic Niegalewski zalić się w takich oto słowach: „*Korol protiwn nam, a wyzuwity hirsze szczezunów [...] Bez rużja [zamiast: orużja] chot` propadaj*”. Najbardziej wszakże oburzyło Onyszkiewicza przekręcanie pieśni ukraińskich²³.

Co ciekawe, przedstawienie w *Złotej wolności* arianizmu tylko jeden z krytyków uznał za wręcz znakomite. Był nim jezuita, ks. Stanisław Bednarski, w które-

¹⁸ J. Ostaszewski, *O rzeczywistości powieściowej. Z powodu „Złotej wolności” Kossak Szczuckiej*. „Droga” 1929, nr 1, s. 373–375, 378–379. Podobną opinię znajdujemy u S. Lichńskiego (*Literatura i krytyka*. Warszawa 1956, s. 244), który zauważa, że kiedy bohaterowie Kossak-Szczuckiej posługują się zwrotami wyjętymi ze słownika średniowiecznej polszczyzny, „często mamy wrażenie, że to rozprawiają nasi współcześni, poprzebierani nie wiadomo po co w średniowieczne kostiumy”.

¹⁹ Cyt. za: J. Pełc, wspomnienie w zb.: *Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*. Wstęp C. Wyczech. Warszawa 1961, s. 62–63.

²⁰ J. Krzyżanowski, *Epopeja pierwszej krucjaty*. „Pion” 1936, nr 23, z 6 VI, s. 3.

²¹ Cyt. za: M. Grabowska, *Warszawski żywot profesora Juliana Krzyżanowskiego*. W zb.: *Ignis ardens. Julian Krzyżanowski, człowiek i uczoney. W stulecie urodzin*. Red. M. Bokszczanin. Warszawa 1993, s. 24.

²² J. Krzyżanowski, *Na polach elizejskich literatury polskiej. Portrety i wspomnienia*. Wybór i oprac. M. Bokszczanin. Warszawa 1997, s. 154.

²³ M. Onyszkiewicz, *Russkije i ich jazyk w „Zolotoj swobodie” Kossak Szczuckoj*. Lwow 1936, s. 13–14. Onyszkiewicz przyznaje jednak, iż Rosjanie zostali w tej powieści potraktowani z wyraźną sympatią. Jego pracy nie odnotowuje żadne z bibliograficznych zestawień recenzji powieści Z. Kossak.

go recenzji czytamy, iż zawartej w powieści oceny tego ruchu autorka nie mogła zaczerpnąć z dzieł naukowych, ponieważ:

jeszcze nie posiadamy syntetycznego ujęcia tego zagadnienia, a w każdym razie jest ono przeważnie wprost przeciwne, niż je ujmuje Szczucka. Więc tylko własna intuicja, oparta na osobistych studiach, które – oczywista – nie mogły być wyczerpujące, a zatem same z siebie nie mogły wystarczać do syntezy naukowej, tylko intuicja, powtarzam, mogła jej dać taką a nie inną wizję polskiego arianizmu²⁴.

Już samo ujęcie przeżyć religijnych Sebastiana Pielsza (postać fikcyjna) daje *Złotej wolności* „pełne prawo do arcydzieła i należy ją zaliczyć do niewielu mistrzowskich rozwiązań problemu religijnego w literaturze powieściowej świata”²⁵. Odmiennego zdania był tak wybitny znawca arianizmu, jak Konrad Górski, który uważał wprowadzenie jego zwolenników do powieści za niedźwiedzią przysługę wyrządzoną katolicyzmowi. Pisał:

Czy nawrócenie Pietrka [Pielsza], któremu sprawy religijne są zupełnie obojętne i który żyje tylko myślą o wojaczce, albo nawrócenie Hanki, która pragnie mieć szumny ślub i tradycyjne weselisko, są jakimkolwiek triumfem katolicyzmu? Czy fakt, że herezjarcha Farnowski pojął za żonę jakąś jędzę, lubującą się w kłótniach z małomiasteczkowymi kumoszkami, jest jakimkolwiek argumentem za celibatem? – Z powieści Szczuckiej wynika ostatecznie, że większość nawracających się na katolicyzm arian czyni to, aby uciec od religii trudniejszej do łatwiejszej, bardziej przystosowanej do ich duchowej pospolitości. Jedyny człowiek istotnie głęboki i wartościowy, żyjący życiem wewnętrznym, Sebastian Pielsz, choć dostrzega chwilami wartości katolicyzmu, względnie moralną wysokość jego wyznawców, pozostaje uparcie mimo załamań przy arianstwie. Sądzę, że historia nawrócenia Sebastiana byłaby dopiero interesująca i godna opisania, ale z niepojętych dla mnie powodów autorka wolała go zostawić arianinem. A przecież wystarczy poznać historię nawrócenia medyka lubelskiego, Kaspra Wilkowskiego, aby się przekonać, że w dziejach duchowych ludzi owej epoki tkwią nieprzebrane skarby moralne, obfitujące w niezwykle możliwości artystyczne dla powieści historycznej²⁶.

Natomiast po przeszło półwieczu pozytywnie oceni zawarty w *Złotej wolności* obraz nawrócenia rodziny Pielszów katolicki krytyk Waldemar Smaszcz. Wyraża on zdziwienie, iż taka powieść mogła powstać na długo przed II Soborem Watykańskim. Jej autorka „ufa, że każdy z nas prowadzony jest własną drogą do Boga, stąd też tak bardzo trudno jest ją osądzić”²⁷.

Liczne zastrzeżenia znajdujemy w recenzji Tadeusza Grabowskiego, autora m.in. książki *Literatura arińska w Polsce* (1908). Wyrażał on wątpliwości, czy zawarty w *Złotej wolności* obraz arianizmu „odpowiada prawdzie, do jakiej jest obowiązany i artysta”:

Raczej nie, gdyż dzięki wpływowi intelektualnej głowy zboru, Fausta Socyna, zarazem z wszelką krańcowością usunięto wewnętrzne rozbicie, o którym autorka mówi, a zaprzeczono też, przez usta polemisty zboru, Smalciusa, by arianie zwalczali zwierzchność lub państwo. Szkoła rakowska błyszczała też wtedy talentami i promieniowała kulturą, na którą zwracała uwagę zagranica wtedy i potem, kiedy Grotius, Mersenne i inni nie mieli dla niej dość słów uznania.

²⁴ S. Bednarski, *Na marginesie „Złotej wolności” Z. Kossak Szczuckiej*. „Przegląd Powszechny” t. 182 (1929), nr 545, s. 156–157.

²⁵ *Ibidem*, s. 159.

²⁶ K. Górski, recenzja *Złotej wolności*. „Świat Książki” z. 6 (marzec 1929), s. 24.

²⁷ W. Smaszcz, *Problem nawrócenia w „Złotej wolności” Zofii Kossak*. „Kierunki” 1986, nr 23, z 8 VI, s. 12.

U autorki znajdujemy same cienie w obrazie tej kultury, której patronował niegdyś swym intelektualizmem Frycz, kultury na wskroś racjonalistycznej, opartej o ascetyzm, dalekiej od ambicji świeckich i kastowości, choć nieco oderwanej od życia narodowego. Arianin Maciej Drużyna nie płaci czynszu dzierżawnego mniszkom starosądeckim, powstanie słynnej szkoły lusławickiej zawdzięczać należy tylko poziomym motywom, głowa zboru błogosławi gwałtem, synod przedstawia obraz zamętu. Jakże wobec tego arianizm mógłby się utrzymać jeszcze pół wieku i wydawać takich ludzi, jak Wollzogen, Wiszowaty, Rzypkowski, wreszcie poeta Wacław Potocki? Natomiast Skarga przedstawiony jest przez autorkę niewątpliwie zgodnie z rzeczywistością, choć na jej miejscu nie kładłbym w usta słów o wyższości tolerancji nad gwałtem. Przecież o nią właśnie – skoro zabezpieczała ją konfederacja warszawska – arianie walczyli, gdy Skarga polemizował całe życie. Natomiast Sebastian Pielsz, porównujący rolę Boga w świecie do wierchów tatrzańskich, obojętnych na wszystko i wszystkich, przypomina raczej współczesnego modernistę niż Boga zboru, o którego łaskę modlił się Potocki. Niemniej trudno nie uznać, że Skarga ma słuszość, gdy przemawia w obronie powagi i ładu, i że wygląda w powieści tak wzniośle, jak i w historii²⁸.

Trudno się zgodzić z tą opinią, tym bardziej iż Kossak-Szczucka włożyła w usta Skargi zdecydowaną obronę tolerancji. Autor *Upominania do ewangelików* oraz innych broszur, które zachęcały do pogromów wyznaniowych, w *Złotej wolności* mówi do Sebastiana Pielsza: „by nie one zgoła niepotrzebne stopy a męki w Izraelu, Anglii, Francji, Niemczech – dawno by już żadnej herezji nie stało”²⁹. Słów tych daremnie szukalibyśmy w pismach człowieka, który tolerancję nazywał cnotą letnich i chwalił burzycieli zborów. Zacięty przeciwnik arian, negujący ich przynależność do grona chrześcijan, nie mógłby też oświadczyć, iż Pielsz jest „chrystyjanin, czyli krześcianin, jako i my wszyscy”³⁰. Zofia Kossak swe własne myśli i uczucia przypisała szermierzom potrydenckiego katolicyzmu. Była też ona jednym z inicjatorów wysuniętego w r. 1936 postulatu beatyfikacji królewskiego kaznodziei³¹.

Sienkiewicz, atakowany przez krytykę m.in. za *Trylogię*, również nie czynił żadnych zmian w kolejnych wydaniach jej trzech części. Kossak-Szczucka miała więc godnych siebie poprzedników. Dziś, po pół wieku intensywnych badań nad arianizmem, w którym propaganda komunistyczna pragnęła widzieć swój wzorzec ideowy, moglibyśmy dorzucić wiele dalszych sprostowań czy poprawek do *Złotej wolności*. Cennych monografii doczekali się tacy czołowi bohaterowie tej książki, jak Faust Socyn czy Marcin Czechowic, daleko więcej wiemy o Stanisławie Tarnowskim i Szymonie Budnym. Jak również o Stanisławie Żółkiewskim, któremu Zofia Kossak poświęciła tak wiele uwagi. Dzięki nowym publikacjom źródłowym lepiej znamy spory ideowe toczone w obozie arikańskim na przełomie XVI i XVII stulecia.

Ks. Bednarski należał do krytyków dopatrujących się nie tylko różnic, ale i pewnych podobieństw między powieściami historycznymi Sienkiewicza a twórczością Kossak-Szczuckiej. Podobieństwa miały polegać nie tylko na zajmowaniu się tą samą epoką, lecz także na jednakowym stosunku do sprawy twórczości artystycznej.

²⁸ T. Grabowski, „Złota wolność” Zofii Kossak-Szczuckiej. „Kurier Poznański” 1929, nr 28, z 17 I. W podobnym świetle przedstawił Skargę T. Żychiewicz (*Żywoty*. T. 2. Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 140–141).

²⁹ Kossak-Szczucka, *op. cit.*, s. 250.

³⁰ *Ibidem*, s. 249.

³¹ Z. Kossak, *Beatyfikacja Skargi*. „Prosto z mostu” 1936, nr 41, z 20 IX.

Różnice zaś pochodzą z różnic talentu twórczego. Sienkiewicz i Szczucka nie uznają hasła „sztuka dla sztuki”. Dla nich twórczość jest służbą narodowi i społeczeństwu! Stąd to wskrzeszając w swych dziełach obraz przeszłości, nie ograniczają się do mniej lub więcej wiernej fotografii, ale ujmują tę przeszłość twórczo, ożywiając ją jakąś wielką, a równocześnie i dla współczesności żywotną ideą. Gdy u Sienkiewicza w *Trylogii* i w *Krzyżakach* ideą tą było pokrzepienie ducha i wlanie otuchy w naród zgnębiony i rezygnujący w myśl hasła pozytywizmu z aspiracji niepodległościowych, to u Szczuckiej, piszącej w Polsce odrodzonej, tą ideą żywą jej dzieła jest poważne *memento*. Sienkiewicz ukazał naród i dusze dźwigające się z upadku jednością i miłością, Szczucka ukazuje naród i państwo chylące się do upadku przez brak jedności, dyscypliny, miłości, przez samowolę i egoizm, czyli przez złotą wolność³².

Natomiast Górski pisał:

Kossak-Szczucka jest jak dotąd dopiero epigonem wielkiego twórcy, którego wartości – choć zawsze jeszcze żywe – nabierają w naszych oczach posmaku epoki, co je stworzyła, i nie mogą być już naszym punktem wyjścia w patrzeniu się na przeszłość! Szczucka nie dorównywa Sienkiewiczowi prostotą i porywającym tokiem opowiadania ani wreszcie świetnym zmysłem kompozycyjnym, tak ważnym przy stwarzaniu większych całości, natomiast idzie w jego ślady, jeśli chodzi o charakterystykę ogółu szlacheckiego³³.

Józef Birkenmajer znacznie ograniczał podobieństwa obojga pisarzy. Jego zdaniem, najbliższa *Złotej wolności* była *Požoga*, traktująca o rewolucji bolszewickiej na Ukrainie. Jeśli zaś *Trylogia* służyła ku pokrzepieniu serc, to powieść Zofii Kossak jest w swym nastroju zbliżona do *Dumy o hetmanie*. Jeden z jej głównych bohaterów, Sebastian Pielsz, stanowi wcielenie smutku wypływającego przede wszystkim z pesymistycznego spojrzenia na przyszłość Rzeczypospolitej. Według Birkenmajera za wzór przewodni Kossak-Szczuckiej należałoby uznać raczej *Quo vadis?* aniżeli *Trylogię*. Natomiast przeciwstawienie cywilizacyjnej misji Polski destruktywnemu wpływowi Wschodu, występujące tak wyraźnie zarówno w *Požodze*, jak i w drugim tomie *Złotej wolności*, stanowi „rys i cel wspólny z Sienkiewiczem (tym razem z *Trylogią*) zasługujący na to, by go kiedyś dokładniej rozważyć”. W swoim szkicu Birkenmajer porównywał *Złotą wolność* do wielkiej rzeki, skupiającej sporą część elementów z poprzednich dzieł tej pisarki. „Rzeka ta jeszcze nie została dostatecznie wyregulowana; bez trudu dałoby się wykazać znaczne wady w budowie powieści”. Na szczęście zostało ono okupione niepospolitymi zaletami talentu, takimi jak przepyszna narracja, wspaniały humor i barwność malarska³⁴. A. Manarski wydawał się przekonany, iż pod niektórymi względami Zofia Kossak stoi wyżej od autora *Trylogii*. Stara się ona bowiem o „możliwie obiektywne przedstawienie wydarzeń”. Natomiast Sienkiewicz „przedstawia wojennych nieprzyjaciół w ujemnym i pogardliwym świetle”, a nawet „nie szczędzi słów obraźliwych pod adresem wrogów. Nieprzyjaciół jest tam wyposażony w jak najgorsze cechy”. Po lekturze jego powieści niekiedy odnosi się wrażenie, „że człowiek jest jakby bestią, lubującą się w mordowaniu, wbijaniu na pal itp.”³⁵ Stefan Kołaczkowski uznał porównywanie obu pisarzy za taki sam absurd

³² Bednarski, *op. cit.*, s. 154. Por. odmienny sąd na ten temat J. i D. C. Małeszyńskich (*Nienawiść i literatura, czyli nieznośna lekkość słów*. W zb.: *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*. Red. B. Sienkiewicz, B. Judkowiak. Poznań 1991).

³³ Górski, *op. cit.*, s. 23.

³⁴ J. Birkenmajer, *Zofia Kossak Szczucka*. „Tęcza” 1929, z. 15, z 13 IV.

³⁵ A. Manarski, *Zofia Kossak Szczucka. (Rozbiór krytyczny)*. Lwów 1936, s. 30–31. Wbrew podtytułowi jest to jedynie wierne i bardzo szczegółowe streszczenie powieści.

jak porównywanie np. *Wieczorów florenckich* Juliana Klaczki z monografią ściśle naukową o Dantem czy Michale Aniele. Zdaniem Kołaczkowskiego, *Złota wolność* to „piękny zbiór beletrystycznych obrazów historycznych”, stojący gdzieś pomiędzy powieścią a szkicami historycznymi³⁶.

Krzyżanowski twierdzi, iż skłonność Kossak-Szczuckiej do hagiografii odbiła się niekorzystnie na jej piśmarstwie historycznym. Nikła wiedza autorki o przeszłości nie pozwoliła jej mroków historii „rozświetlić promieniami poszukiwanej prawdy. Jej więc pogląd na arianizm polski również odbiegał od rzeczywistości, jak przesadne zachwyty chwalców »braci polskich« i ich postawy politycznej”³⁷. Jeszcze bardziej zgryźliwie wypowiadał się na temat *Złotej wolności* Jan Lechoń; przyznawał on wprawdzie, iż ma słabość do wszystkiego, co historyczne. Przeczytał więc raz jeszcze tę powieść z przyjemnością.

Ale wszystko to pisane na kolanie, z wielkim talentem, zupełnie zaniedbanym. Po Sigrid Undset już tak nie wolno pisać powieści historycznych – jeśli oczywiście ma się ambicje być nową Sigridą³⁸.

Lechoń nie znalazł też dla Kossak-Szczuckiej miejsca w swoich wykładach o literaturze polskiej, choć jeden z nich poświęcił powieści historycznej. Najdalej poszedł Ziomek, który uznał *Złotą wolność* za „płaski pamflet na arianizm”³⁹.

Już zresztą w r. 1936 Manarski odkrył w powieści Zofii Kossak nader aktualne wartości z punktu widzenia współczesnej mu państwowotwórczej propagandy sanacyjnej. Na *Złotej wolności* – pisał on – „uczmy się, jak dziś szanować i czcić własną państwowość, jak chronić ją przed warcholstwem i umacniać w duchu twórczej i zgodnej pracy”⁴⁰.

Czytelników tego tekstu zdziwi zapewne fakt, iż kiedyś wyrażano się tak krytycznie o jednej z najgłośniejszych powieści Kossak-Szczuckiej czy śmiano krytykować jej sposób archaizacji języka. Obecnie bowiem nie tylko osoba pisarki, ale i cała jej twórczość jest przedmiotem obowiązkowego uwielbienia. Świadczy o tym również przebieg sesji *Czytać Zofię Kossak w XXI wieku?*, która odbyła się w dniach 17–18 listopada 2008 w Pałacu Staszica. Nikt jednak nie ośmielił się, jak dotąd, opublikować nawet fragmentu książki *Das Antlitz der Mutter. Bilder und Gedanken zur Geschichte Polens* (Zürich 1948) – w której autorka wyrażała dość osobliwe sądy. W związku z jej poglądami na losy Polski w latach drugiej wojny światowej Zygmunt Nowakowski zapytywał: „czy naprawdę historyk-dyletant musi pisać tak okropne bzdury tylko dlatego, że jest gorliwym katolikiem. Przecież to katolik powinien dążyć do prawdy”. Szczególnie oburzyło go zdanie, iż staliśmy się wasalem Rosji z wyroku Boga⁴¹.

Maria Danilewiczowa w artykule opublikowanym na łamach londyńskich „Wiadomości” pisze o uwagach Stanisława Pigonia na temat *Sukni Dejaniry*:

³⁶ S. Kołaczkowski, recenzja *Złotej wolności*. „Pamiętnik Warszawski” 1929, z. 1, s. 224–227.

³⁷ J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej od początków do czasów najnowszych*. Warszawa 1969, s. 621–622.

³⁸ J. Lechoń, *Dziennik*. T. 2: 1 stycznia 1951 – 31 grudnia 1952. Warszawa 1992, s. 149–150.

³⁹ Ziomek, *loc. cit.*

⁴⁰ Manarski, *op. cit.*, s. 30–31.

⁴¹ Z. Nowakowski, *Forteca kłamstwa [...], albo Hitler i Stalin jako narzędzia słusznego gniewu Niebios [...]*. „Wiadomości” (Londyn) 1949, nr 41, s. 3.

Spierać się można, czy jest to powieść „wybitna” albo „dzieło znaczne”, gdyż, co tu mówić, [Pigoń] nie zostawił suchej nitki na pseudohistorycznym wątku utworu, a jasno i dosadnie wykazał żalną nieporadność autorki w docieraniu do źródeł i ich ocenie. A przecież to jedna z tzw. powieści historycznych głośnej pisarki. Jak wyglądają poprzednie?⁴²

Danilewiczowa nie znała zapewne opublikowanych przed laty uwag Teodora Parnickiego, który, z jednej strony, nie szczędził *Złotej wolności* komplementów (autorka „stworzyła rzecz niepospolitą, którą wielu uważa za arcydzieło, a niektórzy przenoszą ponad Sienkiewiczowską trylogię”⁴³), z drugiej wszakże – odmawiał książce Zofii Kossak miana... powieści historycznej. Występuje w niej wprawdzie mnóstwo postaci przeniesionych wprost ze szkolnego podręcznika historii:

Wszyscy ci Chodkiewicze i Żółkiewscy, Karolowie Sudermańscy i Zygmuntowie – ładnie, po stylowemu są ubrani, uciekają spod Kircholmu lub kłócą się z Zamoyskim – ale nie mają żywej duszy. Wie [czytelnik], jakim stylem pisze Chodkiewicz do żony przed bitwą, ale nie dowie się, o czym myślał surowy wódz w noc poprzedzającą walkę...⁴⁴

Abstract

JANUSZ TAZBIR
(Warsaw)

“GOLDEN FREEDOM” BY ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA IN THE VIEW OF CRITICS

The article is devoted to critical opinions of *Golden Freedom* (1929) – a famous historical novel by Zofia Kossak-Szczucka. The story takes place at the beginning of 17th century, mainly in the community of the Arians (the Polish Brethren), who represented a radical wing of the Polish Reformation. As a result, opinions of majority of critics focused on the extent to which the Arian community was depicted faithfully, and whether the picture reflects the then state of research in this matter.

⁴² M. Danilewiczowa, *Koncert na dwa fortepiany*. Jw., 1962, nr 10.

⁴³ T. Parnicki, *Dziedzictwo Walter-Scottowe. (Uwagi nad współczesną powieścią historyczną)*. „Myśl Narodowa” 1931, nr 37, s. 71.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 71–72.